

Fiona Bowie, *Antropologia religii. Wprowadzenie*, przekład Kamila Pawluś, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, ss. 354

Kolor fioletowy symbolizuje tajemnicę, zjawiska nadprzyrodzone, transcendencję i duchowość. Książka wita nas okładką właśnie tej barwy, obiecując metafizyczną przygodę, a patrzące z niej przez trójkątną szparę oko potęguje jeszcze zapowiedź odkrywania, czy wręcz podglądania ezoterycznych misterii i religijnych rytuałów.

Nie ukrywam, że biorąc do ręki dzieło pani Bowie, towarzyszyła mi ciekawość. Zastanawiałem się, co takiego autorka zdecydowała się tu „objawić”, tym bardziej, że oko w piramidzie kojarzy mi się z wolnomularstwem lub spojrzeniem Horusa. Niestety, nie pojawił się ani wątek masonów, ani Egiptu. Co więcej, nie pojawił się nawet wątek Boga chrześcijańskiego, który też bywa oznaczany „patrzącym trójkątem”. Zamiast tego w ręce trzymałem zwykły podręcznik dla studenta dopiero zaczynającego przygodę z antropologią religii.

Jego autorka, Fiona Bowie, jest doktorem na wydziale teologii i studiów religijnych w King's College London. Wcześniej studiowała antropologię na uniwersytetach w Durham i Oxford. Wśród jej głównych zainteresowań znajdują się wierzenia na temat życia po śmierci oraz kulturowe interpretacje procesu umierania. Skupiona wokół tych tematów, w 2010 roku założyła *Afterlife Research Centre*, czyli centrum badań zjawisk następujących po życiu, działające w antropologicznym ujęciu międzykulturowym. Jest to jej największe osiągnięcie i pasja, z czym wiąże się także inna poczytna publikacja, *Tales from the afterlife* (2011) (Opowieści z życia pozagrobowego).

Oprócz tego, Fiona koncentruje swoje badania na seksualności, feminizmie i rodzinie w ujęciu kulturowym, niejako kontynuując osiągnięcia Mary Douglas i Margaret Mead. Wydała pozycje traktujące o zjawisku adopcji (*Cross-cultural approaches to adoption* (2004)), misjach prowadzonych przez kobiety – misjonarki (*Women and missions, past and present: Anthropological and historical perceptions* (1994)), a także Hildegardzie z Bingen (*Hildegard of Bingen: An anthology* (1995) oraz *The wisdom of Hildegard of Bingen* (1997)). Pozycje te niestety nie uzyskały wystarczającego rozgłosu, który pozwoliłby im przebić się na polski rynek.

W świecie naukowym wciąż nie jest to osoba wielkiego formatu, choć być może w przyszłości zasłynie osiągnięciami swojej instytucji badań nad życiem pozagrobowym. Na razie polskiemu odbiorcy dała się poznać jedynie poprzez *Antropologię religii*, którą to pozycję postaram się teraz pokrótce przybliżyć.

Fiona Bowie napisała podręcznik dla studentów i pasjonatów, który z założenia poruszać miał jedynie podstawowe zagadnienia z omawianej dziedziny, stanowiąc niejako ‘bazę wypadową’ i zbiór przypisów do dalszych poszukiwań (przedmowa do pierwszego wydania). Celem książki jest zatem przybliżenie czytelnikowi zagadnień poruszanych przez antropologię religii, jak i próba inspiracji do własnych poszukiwań i dalszego, indywidualnego zgłębiania tematu. Na rynku bardzo niewiele jest pozycji traktujących ogólnie o antropologii religii. Większość dostępnych książek jest bardzo wyspecjalizowana i dotyczy konkretnych kultur lub problemów religijnych. Również eseje Andrzej Wiercińskiego, który jest naszym rodzimym reprezentantem w dziedzinie antropologii religii, odnoszą się do poruszanych kwestii niezwykle pieczołowicie i z pewnością nie są przystępne dla amatora. Być może owa dziura na rynku jest powodem, dla którego akurat ta książka Bowie dobrze przyjęła się w Polsce.

W środku znajdziemy dziesięć rozdziałów mniej więcej tej samej długości, które dzielą nam pracę na mniejsze, w zamyśle autorki autonomiczne części. Pierwszy rozdział („Teorie i kontrowersje”) wyróżnia się na tle innych, będąc niejako teoretycznym wprowadzeniem w tematykę antropologii religii – poznamy tutaj historię badań nad religią, próby zdefiniowania pojęcia religii, wszystkie ważniejsze koncepcje jej dotyczące oraz sylwetki ich twórców. W kolejnych rozdziałach autorka skupia się na aspektach ogólnych, najbardziej pierwotnych i najgłębiej wpisanych w strukturę społeczno-kulturową takich jak symbolika ciała, zamieszkiwane środowisko, poczucie religijnej tożsamości i płęć kulturowa, by poprzez rozdział o rytuałach płynnie przejść do coraz bardziej konkretnych, możliwych do wyabstrahowania i zamknięcia w jednym słowie zagadnień takich jak szamanizm, czary, pielgrzymowanie oraz mit.

Każdy z rozdziałów otwierany jest „wprowadzeniem”, w którym dowiadujemy się, o czym autorka będzie pisać, oraz „wnioskami”, będącymi luźną refleksją autorki na temat poruszanych w rozdziale

zagadnień, a niekiedy też podsumowaniem omówionych rozdziałów bądź próbą płynnego złączenia omówionej treści z rozdziałami następnymi. Na uwagę zasługuje też praktyczny pomysł, by informacje uzupełniające takie jak definicje pojęć lub biografie wspomnianych antropologów umieszczać w ramkach. Wyróżnione graficznie są również występujące bardzo licznie cytaty, niekiedy pojawiają się urozmaicające schematy i tabelki. Występuje podział na podrozdziały, które, uwzględnione również w spisie treści, ułatwiają orientację w tekście, a na końcu książki zamieszczony jest indeks oraz aneks zawierający propozycje związanych z tematami filmów wideo. Książka bez wątplenia adresowana jest do współczesnego, młodego odbiorcy.

Trzeba przyznać, że dzięki tym wszystkim urozmaiceniom *Antropologię religii* czyta się bardzo przyjemnie, a nasza koncentracja nie jest nadużywana przez ciągnące się stronami jednolite bloki tekstu. Wrażenie płynności pogłębia również styl autorki, który jawi się jako bardzo przystępny i zrozumiały dla przeciętnego odbiorcy, a pojęcia branżowe i stricte naukowe są stosowane oszczędnie i niejednokrotnie od razu wyjaśniane w osobnych ramkach. Widać, że autorka przez cały czas pisania książki ma na uwadze profil swojego czytelnika i stara się trafić do niego najlepiej, jak tylko potrafi.

Perfekcjonizm ma jednak też swoje złe strony, których tutaj nie uniknięto. Autorka tak bardzo chce dbać o obiektywizm, że co rusz tłumaczy się ze swoich wyborów oraz przypomina, że jej światopogląd ma wpływ na kształt tej pracy. Niekiedy jej skrupulatność owocuje sporym nagromadzeniem informacji lub nazwisk w stosunkowo krótkim fragmencie tekstu, co być może i jest dobre dla osoby studiującej i próbującej katalogować wiedzę, ale utrudnia swobodne czytanie książki. Ten problem widać najmocniej we wprowadzeniach do rozdziałów, w których autorka opisuje, o czym będzie mowa, potrafiąc wymienić osiem nazwisk w zajmującym pół strony akapicie (s. 39). Jeśli już koniecznie chcemy robić takie zestawienia, to sądzę, że dużo lepiej zamiast takiego wstępu sprawdziłaby się tabelka prezentująca jedynie nazwiska i koncepcje opisane w danym rozdziale.

Owe nieprzydatne merytorycznie wstępy przy każdym rozdziale wraz z obszernymi przypisami, źródłami oraz polecaną literaturą, której jest naprawdę sporo, dają stosunkowo dużą ilość tekstu nie będącego najważniejszą treścią książki.

Zapytajmy, co więc jest najważniejszą treścią książki? Tutaj również natrafiłem na problem, którym była nieumiejętność stworzenia spójnego obrazu zawartości książki po jej przeczytaniu. Być może zmyliła mnie mistyczna okładka, która wykreowała zupełnie inne oczekiwania względem tej pozycji, a być może nie rozumiałem, czym kierowała się Bowie wybierając swoje tematy.

Czy rozdział „Czary i złe oko” powinien pojawić się w opracowaniu o religii, czy raczej o magii? Autorka stwierdza, że wbrew pozorom jest to istotny element badań nad religią, bo wiara w czary ma charakter ogólnospołeczny, regulujący kwestie moralne i światopoglądowe (s. 216). Dlaczego w takim razie w książce nie pojawia się nawet w jednym akapicie problem rozdzielenia i zdefiniowania tych dwóch sposobów ujmowania rzeczywistości transcendentalnej? Dywagacje na temat magii i religii były niezwykle popularne w środowisku antropologicznym, czego wyrazem jest fakt, że te dwa słowa często funkcjonują razem w tytułach różnych opracowań. Czy problem odróżnienia magii od religii nie powinien pojawić się jako jeden z kluczowych w książce mającej być ogólnym wprowadzeniem do antropologii religii? Autorka, jakby w odpowiedzi, przytacza Jamesa Mackey'ego, który odróżnianie animizmu, magii i religii od siebie uznaje za głupotę antropologii¹. Bowie zatem celowo nie porusza tego problemu, uznając klasyfikowanie za rzecz względną i zbyt ograniczającą w stosunku do rzeczy tak płynnych i zależnych od interpretacji jak magia czy religia (s. 27).

Wracając do kwestii wyboru zagadnień do książki: zjawisko pielgrzymowania doczekało się pełnego, osobnego rozdziału, zaś zjawisko totemizmu zostało zarysowane jedynie jako jeden z podrozdziałów w „Religii, kulturze i środowisku”. Wiele rzeczy zostało całkowicie pominiętych, jak choćby domy duchów, durkheimowski pogląd *homo duplex* czy obrzędowość doroczna, a inne potraktowane szczątkowo (kwestie składania ofiar, synkretyzm religijny czy dywagacje wokół pojęć *sacrum* i *profanum*), mimo iż wydawałyby się niezwykle istotne.

¹ Mackey James P. 1996, Christianity and cultures. Theology, science and the science of religion, *Studies in World Christianity*, 2 (1), s. 1–25.

W zamian mamy cały rozdział o płci biologicznej, gdzie pojawiają się rozważania na temat kobiet w antropologii, dominacji mężczyzn nad kobietami, wątków feministycznych czy nawet teoria bomby atomowej jako wyrazu męskiego kultu (s. 54). To nie wydają się być wątki zasługujące na tak obszerne omówienie we wprowadzeniu do antropologii religii, więcej, niekiedy zdają się nie mieć z nią nic wspólnego. W bogato omówionym rozdziale o symbolice ciała pojawiają się wątki psychologicznych badań nad anoreksją, martyrologia średniowiecznych kobiet-ascetek, a nieco dalej historia walki o równouprawnienie kobiet w antropologii (s. 93–98). Nie są to rzeczy ważniejsze od, przykładowo, pojęcia *tabu*, które zostało zaledwie wspomniane na sam koniec obszernego podrozdziału o sile kobiet i męskiej dominacji (s. 135). Kwestia płci kulturowej została uznana za tak istotną, że poświęca się jej nie tylko cały rozdział czwarty („Płeć biologiczna, płeć kulturowa i sacrum”), ale również podrozdział kolejnego („Mitologia, płeć kulturowa i środowisko”). Z kolei wspomniane przed momentem *sacrum* nie było w ogóle rozpatrywane w kontekście *profanum*, tylko... seksu (s. 103–107) i przemocy (s. 176–178). Teoria durkheimowska łącząca *sacrum* z *profanum* została zaledwie wspomniana gdzieś na marginesie niewielkiego podrozdziału o totemizmie (s. 138).

Niespiesznie wypadło również rozdzielanie rozdziałów o rytuale i micie. Ich związek jest wszak bardzo wyraźny, a treści nierozzerwalnie się przeplatają, co zmusza autorkę do stosowania odniesień z jednego rozdziału do drugiego lub nawet ponownego przytaczania fragmentów (s. 310) – tymczasem jeden rozdział od drugiego dzieli jeszcze cztery inne. Wyjaśnienie kryje się w przedmowie – otóż rozdział o micie jest nowy i został dopisany później w odpowiedzi na liczne komentarze czytelników.

Podsumowując kwestię struktury – książka jest niespójna pod względem doboru omawianych rozdziałów i treści. Cechuje ją brak wyważenia proporcji pomiędzy tematami istotnymi i pobocznymi oraz niewłaściwe ich wartościowanie. W kontekście książki aspirującej do miana podręcznika (jak nazywa ją recenzentka dr hab. Magdalena Zowczak z tyłu okładki) jest to dosyć poważne uchybienie.

Co ciekawe, autorka zdaje sobie z tego sprawę. Już na początku tłumaczy się z niego w sposób następujący: *Jestem świadoma, że większość, jeśli nie wszystkie omawiane tu zagadnienia mogły zostać zilustrowane za pomocą innych tematów i odmiennych przykładów z dziedziny antropologii. Książka mogłaby także zostać zorganizowana w inny sposób, tak, aby położyć nacisk na odmienne kwestie, takie jak na przykład globalizacja, agency, kolonializm i postkolonializm [...] kompozycja książki ostatecznie wynika z osobistej decyzji* (Przedmowa do pierwszego wydania). Był to zatem jej osobisty wybór, co nie zmienia faktu, że wielu osobom sięgającym po tę książkę może brakować licznych tematów, wydawałoby się oczywistych, a jednak nie mających tu swojego miejsca. Pomijając już moje oczekiwania co do opracowania kulturowych koncepcji wielkich religii, poruszenia problematyki nowych sekt czy organizacji pseudoreligijnych, przemian religijnych we współczesnej dobie lub dyskursu między religią obiektywną-zinstytucjonalizowaną i subiektywną-indywidualną, przydałoby się chociaż wspomnieć słowem o słynnych nawet poza środowiskiem antropologów kultach *cargo*, czy dobrze znanej autorce problematyce życia po życiu.

Choć brakuje tu tematyki współczesnej (co dziwne, bo książka jest z 2008 roku), na zdecydowany plus zasługuje odnośnienie się do zjawisk „powrotów” tematyki starej, takich jak „neoszamanizm” w rozdziale o szamanizmie (s. 205–210) czy „mity miejskie” w rozdziale o mitach (s. 318–320).

Bowie bardzo stara się pozostać obiektywna w tekście i stylu, jednak sam dobór tematów każe zastanowić się nad tym, czy autorka nie przemycza w ten sposób swoich poglądów (świadomie bądź nie). Moda na gender odbiła się tutaj wyraźnie poprzez nagromadzenie treści o tematyce płciowości kulturowej oraz kobiecej w kontekście nawet feministycznym (s. 94). Rozpatrując wpływ ubioru na tożsamość przytacza się ograniczające seksualność kobiet mundurki misyjne (s. 79–80), przy okazji rozważań nad ascezą następuje porównanie męskich dramatycznych gestów i ekspresyjności do kobiecej słabości i uległości (s. 82), a przy okazji neopoganizmu przytaczany jest przykład Bogini Matki i kobiecej sekty Wicca (s. 127). Idąc dalej, w rozdziale o rytuałach znalazł się wątek przemocy rytualnej z wyeksponowaną rolą kobiety jako ofiary (s. 177) oraz infibulacji (s. 173). Nawet kwestie kompletnie asekualne, np. „moc mitu” ilustrowane są przykładami nawiązującymi do płciowości i feminizmu (ekstremalna segregacja płci wśród islamskiego ludu Hausa i siła, jaką kobiety odnalazły w micie o duchach Bori (s. 297–299) oraz mit o nadejściu Lilith, drugiej kobiety biblijnego Adama, która zbuntowała się przeciwko jego męskiej dominacji (s. 299–300)).

Na końcu rozdziału o płci i sacrum autorka pisze: [...] *dziś niezwykle trudno lekceważyć praktyczną oraz interpretacyjną kwestię płci kulturowej (choć kilku antropologów nadal stara się to robić!). [...] Wciąż występuje niedobór informacji o kobietach oraz informacji dostarczanych przez kobiety w antropologicznych archiwach* (s. 111). Z pełnym zrozumieniem dla prawdziwości przytaczanych tez oraz racjonalności użytych przykładów, uważam, że nie powinny się one były znaleźć (a już z pewnością nie w takiej ilości!) w książce o antropologii religii. Wygląda wręcz na to, że owo pragnienie propagowania wiedzy o kobietach w antropologii jest drugim, ukrytym celem książki.

Zostawiając już jednak z boku seksualność, należy oddać autorce honory za rzetelne podejście do tematu od strony technicznej, przygotowanie i oparcie naukowe, mnogość przykładów, faktografii, przytaczanych koncepcji i publikacji, monstrialnie rozbudowaną bibliografię, przemyślenie wizualne dzieła, a także konsekwencję w podążaniu wybraną ścieżką (tylko jeden rozdział nie miał kończących „Wniosków”).

Warto tutaj też zwrócić uwagę na pojawiające się wtrącenia o funkcji edukacyjnej. Bowie informuje o roli antropologa względem religii (nie oceniać i nie orzekać o prawdziwości, a jedynie porównywać, informować) (s. 6–10), przypomina o rzutowaniu własnej kultury na badaną (s. 10–12) i konieczności bycia świadomym swoich założeń, aby móc je zdekonstruować i zawiesić (s. 7–8). Apeluje także o ostrożność w wydawaniu publikacji, gdyż nasze zdanie o cudzej religii nam może się wydawać całkowicie neutralne, a jednak może spowodować oburzenie wśród jej wyznawców (s. 12). Autorka jest świadoma działania tych mechanizmów również w swoim przypadku, dlatego w jednym z „Wniosków” przyznaje: *moje chrześcijańskie pochodzenie, antropologiczne wykształcenie i doświadczenie wyniesione z badań terenowych w Afryce bez wątpienia miały wpływ na wymowę i tematykę tej książki* (s. 28). Powyższe rzeczy to cenne informacje dla antropologów chcących oprzeć się na jej dziele i dobra nauka dla czytających tą książkę studentów.

Najbardziej reprezentatywną pozycją mogącą stanowić dla nas punkt odniesienia, jest *Magia i Religia* Wiercińskiego. Choć są to jedynie wybrane szkice z antropologii religii, pokazują zupełnie inną możliwość budowania struktury książki. Wierciński podzielił swoje „szkice” na dwie części, w której jedna jest typowo teoretyczna i bazuje na różnych modelach i ujęciach, a część druga jest bardziej praktyczna i zajmuje się konkretnymi przykładami zjawisk religijnych, jednocześnie stanowiących oparcie dla podjęcia teoretycznego dyskursu. Za przykład posłużyć tu może rozdział o Wielkiej Bogini, której kult jest użyty w rozważaniach nad ideologiczną przemianą ludów paleolitycznych². Z uwagi na poziom rozważań, treść nie jest kierowana do adeptów tej nauki, ale, podobnie jak u Bowie, pojawia się wykaz przypisów po każdym rozdziale oraz, czego Bowie brakuje, bogate dodatki – głównie tabele – które uzupełniają i porządkują treści rozdziału dużo lepiej niż wprowadzenia i wnioski u Bowie. Innym przykładem będzie rozdział ostatni, będący rozważaniem nad obrzędowością doroczną na przykładzie Meksyku. Jest to jednak literatura trudna, bardzo szczegółowa, używająca wielu niezrozumiałych dla laika terminów, operująca na semiotyce i ligwistyce, dlatego zdecydowanie nie poleciłbym jej młodemu czytelnikowi. Jeśli nie mamy doświadczenia w rozumieniu cykliczności i obrzędowości regulowanej kalendarzem, nie będzie miało żadnego sensu zagłębianie się w szczegółowe opisy wszystkich znaków i domów budujących cykl 260 dni oraz ich symboliki (jaguar, ruch, ogień, woda...)³.

To, na co warto zwrócić uwagę, to typ zagadnień wybranych przez autora: kalendarz, bogini, bóg najwyższy (na przykładzie azteckiego Ometeotla), opozycja *sacrum-profanum* na przykładzie meksykańskiego *tonala* i *naguala*, mesjanizm, model szamana, relacja religii do nauki, przemiany w kościele chrześcijańskim... Jest to dosyć odmienny zestaw niż ten, na który zdecydowała się Bowie.

Musimy jednak pamiętać, że rozdziały te są zazwyczaj autonomicznymi artykułami zanurzonymi w bardzo konkretnych realiach, podobnie jak ma to miejsce w przypadku *Antropologii religii* pod redakcją Arkadiusza Sołtysiaka. Zestawia się ze sobą teksty dotyczące rozmaitych aspektów rozmaitych kultur, których jedynym wspólnym mianownikiem jest poruszanie motywów religijnych. W takiej sytuacji czytanie całości po kolei nie ma najmniejszego sensu i osoba pragnąca uzyskać generalny pogląd będzie

² Wierciński Andrzej 1994, *Magia i religia. Szkice z antropologii religii*, Nomos, Kraków 1994, s. 185–199.

³ Tamże, s. 342–346.

zawiedziona. Jeśli jednak interesuje nas właśnie jakieś jedno, wybrane, konkretne zagadnienie, które zawarte jest zarówno u Bowie, jak i w innych opracowaniach – w takim wypadku zdecydowanie odradzam sięganie po swobodnie płynącą w tematach i przykładach pozycję Bowie.

Reasumując – stojąc przed decyzją o przeczytaniu *Antropologii religii*, powinniśmy sobie bardzo skrupulatnie odpowiedzieć na pytanie, co dokładnie oczekujemy tam znaleźć, i jakie konkretnie tematy nas interesują. Jeśli szukamy informacji na temat współczesnych zagadnień, będzie to zdecydowanie zły wybór – powinniśmy wtedy sięgnąć po inne pozycje, jak na przykład *Niewidzialną religię* Thomasa Luckmanna, w której motywem przewodnim są przemiany Kościoła katolickiego w obliczu takich zjawisk jak holizm, świecka pobożność, kościół elektroniczny, nowe ruchy religijne, sakralizacja ciała – kult sylwetki, sportu itp.⁴, czy też religia w kontekście świętego kosmosu i sensu życia⁵. Wszystko to jest u Bowie nieobecne, a warto zauważyć, że książka Luckmanna została wydana w 1996 roku, czyli 12 lat przed dziełem Bowie.

Jeśli jednak dopiero zaczynamy przygodę z antropologią religii i chcemy poczytać cokolwiek, aby złapać punkty odniesienia, wybór dzieła Fiony Bowie będzie zdecydowanie najlepszą decyzją, po części z uwagi na swoją przystępność, a po części z powodu znikomej dostępności alternatywnej literatury w języku polskim.

Jakub Kozak

⁴ Luckmann Thomas 1996, *Niewidzialna religia. Problem religii we współczesnym społeczeństwie*, Nomos, Kraków, s. 34–38.

⁵ Tamże, s. 154–155.